Ner 162. Kraków, Piątek 20 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 19 lipca.

W politycznych kołach budapeszteńskich obiega pogłoska, że ban Kroacyi, hr. Khuen-Hedervary, podał się do dymisyi i pomimo nalegań nie chce jej cofnąć. Jako przyszłego bana wymieniają hr. Teodora Pejacsevicsa, obecnie starszego żupana w Verőcze. Ojciec Pejacsevicza był również banem Kroacyi.

Dzienniki czeskie ogłaszają tekst uchwał, powziętych przez konferencyę młodoczeskich deputowanych, jaka się odbyła w sobotę. Uchwały te będą przedłożone na wiecu stronnictwa i dzielą się na trzy części. Pierwsza dotyczy programu i jest w formie najkrótsza. Zaznaczają w niej posłowie młodoczescy, że program stronnictwa pozostaje niezmieniony, ale że partya nigdy nie zachowywała się odpornie wobec wniosków, zmierzających do przerobienia i pogłębienia tego programu, byleby tylko jego zasady pozostały niewzruszone. Komitet wykonawczy klubu przedkładać będzie, stosownie do danych stosunków, wnioski szczegółowe do poszczególnych części dotychczasowego programu. Druga część projektu, uchwalonego w sobotę, nosi tytuł: „O taktycznem postępowaniu partyi“. Treść tego rozdziału jest następująca: Przedstawiony przez obecny rząd program polityczny stanowi zasadniczą sprzeczność z politycznym, narodowym i socyalnym programem czeskiego ludu, dlatego posłowie czescy mogą zajmować tylko opozycyjne stanowisko. Odrzucenie najskromniejszych czeskich życzeń, zaostrzenie germanizacyi i centralizacyi, stan wyjątkowy, prześladowanie czeskiego żywiołu we wszystkich zakresach administracyi, domagają się koniecznie wytrwania w opozycyi, dopóki nie zostaną położone podstawy do zadowolnienia czeskiego ludu. Podstawami temi mają być szczere kroki rządu w celu prawno państwowej ugody z koroną czeską, przeprowadzenia reformy wyborczej i równouprawnienia językowego. Opozycya parlamentarna powinna wytrwale i nieugięcie, ale z godnością, przedmiotowo i w ramach czeskiego prawnopaństwowego programu występować. Z godnością nieoddzielnie połączona jest jednolitość w manifestacyach, męska karność i nienaruszona solidarność deputowanych, prasy i stronnictwa. Opozycya parlamentarna musi być popartą przez jednolicie zorganizowany opozycyjny ruch ludu. Ze względu na uprawnione żądania narodu w zakresie cywilizacyjnym i materyalnym, nie można uważać za naruszenie taktyki opozycyjnej starania się u rządu o wypełnienie tych żądań, o ile to nie szkodzi zasadniczemu opozycyjnemu stanowisku. Reprezentacya parlamentarna musi rozstrzygać, które projekty, nawet niepolitycznej natury, należy oceniać z politycznego stanowiska, a które ze względu na widoczną korzyść, którąby z nich dla narodu i dla jego poszczególnych warstw wyniknąć mogła, jedynie z przedmiotowego punktu wyjścia rozpatrywać trzeba. Jest rzeczą zgodną z opozycyjną taktyką wstawianie poprawek do tych nawet projektów, które zasadniczo przez partyę zostały odrzucone; chodzi o to, żeby złą ustawę o ile możności na korzyść ludu ulepszyć. Za obowiązek parlamentarnej opozycyi uważać należy, aby dała się wybierać do parlamentarnych komisyj i aby w nich brała udział w myśl określonej już taktyki. Referaty wszakże można przyjmować tylko przy takich projektach, które zasadniczo przez partyę odrzucone nie zostały i które dotyczą spraw czeskich. Dalsze ustępy dotyczą publicystycznej dyskrecyi co do wewnętrznych spraw stronnictwa, oraz obowiązków autonomicznych czeskich korporacyj i politycznych towarzystw.

Trzeci rozdział projektu obejmuje sześć punktów programu ze względu na stosunek partyi młodoczeskiej do innych stronnictw parlamentarnych. Punkt pierwszy omawia stosunek z partyą ludową w Morawii, która ma być uważana za część stronnictwa młodoczeskiego z odrębną organizacyą krajową. Punkt drugi brzmi: „Stronnictwo nie widzi poważnego niebezpieczeństwa dla narodu z utworzenia zorganizowanej konserwatywnej partyi w Czechach, jeżeli ta partya przyjmie za zasadę czeski prawno-państwowy i narodowy program i jeżeli dość wcześnie pomnoży szeregi czeskiej opozycyi. Z taką konserwatywną partyą byłoby można utrzymywać ogólne i polityczne stosunki i przeprowadzić z nią układy co do wzajemnego współdziałania. Obecna jednak staroczeska partya nie może być wszakże uważana za podobne konserwatywne stronnictwo. W publicystycznych wystąpieniach tej partyi nie można znaleść nic więcej prócz walki przeciwko opozycyjnemu stanowisku partyi wolnomyślnej a więc także prócz osłabienia narodowego opozycyjnego ruchu. Staroczeska partya w swoich tradycyach i w swoich wystąpieniach budzi u rządu nadzieję, że za jej pomocą uda się pokonać opór narodu i utworzyć nową czeską partyę rządową. Dlatego stanowisko narodowej wolnomyślnej partyi pozostanie niezmienione. W kwestyach jednak narodowych i lokalnych kooperacya z konserwatywnymi żywiołami nie jest wykluczoną. Trzeci punkt wyjaśnia niebezpieczeństwa jakieby wynikły z powstania czeskiej partyi klerykalnej, jakkolwiek oświadcza, że z patryotycznem duchowieństwem partya chce utrzymywać stosunki przyjazne. W czwartym punkcie jest zaznaczone, jak szkodliwą jest rzeczą tworzenie jakichkolwiek stronnictw po za obrębem kwestyj prawnopaństwowych i narodowych. Punkt piąty wykładający obszernie stanowisko stronnictwa do reform socyalnych kończy się jak następuje: „Partya chce i na przyszłość popierać warstwy robotnicze w dążeniach do wywalczenia praw politycznych i polepszenia socyalnego i materyalnego stanowiska i będzie działać w tym duchu, aby ideę narodową w kołach robotniczych o ile możności umacniać. Rozumie się jednak samo przez się, że wolnomyślna partya ze względu na swój prawnopaństwowy i narodowy program nie może się łączyć z żadnem stronnictwem, które do tego programu w całej pełni nie przystąpi.“ Ostatni wreszcie ustęp zaznacza: Partya wolnomyślna stosunek swój do politycznych stronnictw reguluje według tego, jakie one zajmą stanowisko wobec programu i korzyści czeskiego narodu. Uważając koalicyę parlamentarną w Wiedniu za wrogą czeskiemu narodowi formacyę, nie możemy w polityczny stosunek wejść z żadną z partyj koalicyjnych dopóty, dopóki ta koalicya istnieje. Ze względu na taktyczny cel opozycyi zastrzega sobie partya możność w celu pokonania koalicyi lub też dla osiągnięcia pewnych narodowych korzyści, wejścia w chwilowe stosunki z tem lub owem parlamentarnem stronnictwem, bez szkody dla swego programu i opozycyjnego stanowiska.

Pierwszy dzień obrad nad anty-anarchistyczną ustawą, zajął paryskiej Izbie deputowanych pięć godzin, spędzonych wśród nieznośnego gorąca. Był to tylko wstęp do głównej walki, z jaką wczoraj wystąpili zapewne mowcy socyalistyczni. Pierwszy przemawiał radykalny Pourquery de Boisserin. Zwykle mowy jego mało sprawiają wrażenia; onegdaj jednak słuchano go uważnie, głównie dlatego, że był tym, który rozpoczął senzacyjną dyskusyę. Mowę jego streściła już wczorajsza depesza. Według poglądu radykalnego deputowanego, ustawy, uchwalone po zamachu Vaillanta, są aż nadto dostateczne, tylko trzeba je pilnie stosować we wszystkich wypadkach. Pomimo to jednak — wołał Pourquery — 25 milionów franków, wydawanych na policyę, idzie na marne. Po katastrofie lyońskiej pytano się wszędzie: gdzież była policya? Obecnie rząd idzie dalej, niż śmiała iść monarchia z 1819 roku; jest reakcyjniejszy, niż za królestwa; samowolniejszy i gwałtowniejszy, niż za cesarstwa. Zwracając się do Dupuy'ego, oświadczył Pourquery: „Gdybym miał to nieszczęście i gdybym piastował tekę ministra spraw wewnętrznych, w dniu, w którym popełniono zbrodnię lyońską, usunąłbym na zawsze się z życia publicznego.“ Po Pourquerym przemawiał konserwatysta de Ramel za ograniczeniem terminu ustawy, dowodząc, że i w Berlinie po zamachu na cesarza uchwalono ustawy wyjątkowe tylko na ściśle oznaczony czas. Następnym mowcą był Brisson, który na wstępie stwierdził, że nikt nie zapisał się do głosu za ustawą i że wszyscy mowcy przeciwko ustawie przemawiają „Rządowi bardziej chodzi o to, ażeby kraj zatrwożyć, niż ażeby go uspokoić. Z ogólnego przerażenia, z powodu ohydnej zbrodni, rząd chce kuć broń przeciwko swoim politycznym wrogom. Z każdego zgubionego listu, z każdego oszczerstwa, z każdej podsłuchanej rozmowy, wynikać będą najstraszniejsze oskarżenia, z któremi rząd nie śmie przed przysięgłymi wystąpić, dlatego także przytłumia jawność rozpraw. Przysięgli i prasa dopomagali zawsze do zwalczania anarchizmu. Kraj żąda reform, odpowiada się na to ustawami wyjątkowemi; stańmy raczej przed sądem wyborców.“ Ostatni przemawiał sprawozdawca Lasserre, oświadczając spokojnie i poważnie, że społeczeństwo zachwianeby było w swoich podstawach, gdyby ustawa została odrzucona. „Ustawa ta nie jest wymierzona przeciwko politycznym, lecz wprost przeciwko zwyczajnym przestępcom. — Nadchodzi poważna chwila, w której chodzić może o egzystencyę Rzeczypospolitej.“ Depesze dzisiejsze przyniosą zapewne wiadomość o wyniku głosowania, które niewątpliwie wypadnie dla ustawy pomyślnie.

Angielska Izba lordów załatwiła wczoraj w drugiem czytaniu bil o cudzoziemcach wniesiony przez lorda Salisburego. Pomimo protestu lorda-premiera, Izba uchwaliła go większością 89 głosów przeciwko 37. Lord Rosebery oświadczył, że obecnie niema powodu do ograniczania napływu obcych i że żaden z ostatnich spisków anarchistycznych nie był uknuty w Anglii. Policya bardzo czujnie śledzi ruchy wszystkich przebywających w Anglii anarchistów, a rząd gotów jest do jak najserdeczniejszej wymiany zdań z obecnymi rządami co do najwłaściwszego postępowania wobec inicyatorów anarchistycznych zbrodni.

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Peszt 18 lipca.

(∾) W ostatniej swej mowie hr. Apponyi jako dowód rozkładu w obozie rządowym przytoczył i ten, że p. Wekerlemu nie udało się dotąd wynaleść w miejsce hr. Bethlena nowego ministra rolnictwa. W Węgrzech jeszcze urząd ministra nie spowszedniał tak bardzo, jak w niektórych innych krajach, gdzie gabinet utrzymuje się w przecięciu sześć miesięcy; to też tutaj zawsze znajdzie się spora liczba kandydatów do teki ministra. Gdyby zaś rzeczywiście p. Wekerle nie był zdołał skłonić żadnej wybitnej osobistości do objęcia teki rolnictwa, byłby to dowód bardzo wielkiego osłabienia ufności w trwałość odnowionego gabinetu. Dlatego owa insynuacya hr. Apponyi'ego w obozie rządowym wywołała nadzwyczajne oburzenie i natychmiast zaczęto zapewniać, że nowy minister rolnictwa już jest znaleziony i zdecydowany przyjąć ten urząd. Wprawdzie dotąd nie mamy jeszcze urzędowego potwierdzenia tych zapewnień, ale zdaje się istotnie, że hrabia Andor Festetics wstąpi niebawem do gabinetu jako minister rolnictwa.

Hr. Andor Festetics urodził się w r. 1842 i jest młodszym bratem żony b. prezesa gabinetu hr. Juliusza Szaparego. Do Sejmu został wybrany dopiero w ostatnich wyborach na początku 1892 roku. Szwagier hr. Szaparego, po znanych zajściach w listopadzie roku 1892 pozostał w klubie stronnictwa rządowego, którego też nie opuścił przed rozprawami nad ustawą o ślubach cywilnych, gdy hr. Szapary i najwybitniejsi posłowie arystokratyczni wystąpili z klubu liberalnego. To mu zjednało wielkie wzięcie w kołach liberalnych, chociaż dotąd nie zajmował w Izbie bynajmniej wybitnego stanowiska, ani też dawniej, jako członek Izby magnatów, nie złożył dowodu politycznych zdolności. Natomiast słynie jako wzorowy gospodarz. Jego majorat w komitacie eisenburskim jest pono wzorowo administrowany.

Świeżo hr. Festetics, oczywiście celem zwiększenia swej popularności w kołach liberalnych, przed wyborcami swymi wygłosił mowę, w której powtórzył często teraz powtarzający się frazes, wygłoszony także niedawno przez hr. Apponyi'ego, że obowiązkowe śluby cywilne nie zaszkodzą we Węgrzech, skoro w innych krajach katolickich nie osłabiły ducha religijnego. Wobec tych stereotypowych usprawiedliwiań ślubów cywilnych warto jednak przypomnieć, że w tych krajach, gdzie już istnieją od dłuższego czasu, a więc we Francyi, Belgii, Hiszpanii i Włoszech, chociaż tam niewątpliwie koła szczerze katolickie energicznie bronią swego Kościoła, społeczny rozkład posunął się najdalej, o czem najwymowniej świadczy grasująca tam epidemia tak socyalizmu, jak anarchizmu.

Przywódca katolickiego obozu Izby magnatów, hr. Ferdynand Zichy, świeżo przyjmował pewnego korespondenta, który następnie ogłosił interview, co najmniej niedokładny. Niewątpliwie hr. Zichy wyraził niezadowolenie z mowy hr. Apponyi'ego, która, jak to wykazaliśmy niedawno, nie mogła żadną miarą zadowolić stanowczych katolików, przeoczając zupełnie zasadniczą stronę kwestyj kościelno-politycznych, a służąc jedynie celom chwilowej taktyki, a raczej dynamiki parlamentarnej. Natomiast jesteśmy pewni, że hr. Zichy nie wypowiedział przypisywanych mu przez owego korespondenta słów, że w dalszej akcyi przeciwko ustawom kościelno-politycznym nie myśli się wcale oglądać na kardynała-prymasa, lecz ewentualnie działać będzie bez niego, a nawet przeciwko niemu. Niepodobna przypuścić, aby naczelnik stronnictwa konserwatywnego w taki sposób przed korespondentami wyrażał się o głowie Kościoła katolickiego w Węgrzech. A potem nie było do takiego wyskoku najmniejszego powodu. Zjazd katolicki, który się w styczniu tutaj odbywał pod prezydencyą kardynała-prymasa, wyraźnie oświadczył, że, choćby projekty rządowe stały się prawem, katolicy nie zaniechają walki, lecz domagać się będą zmiany tych praw. Ze kardynał-prymas i dziś stoi na tem stanowisku, nie ulega wątpliwości.

Różnica zdania mogłaby się zaznaczyć co najwięcej co do taktyki w dalszej walce. Gdyby hr. Zichy był istotnie oświadczył, że ewentualnie poruszy rozszerzenie prawa wyborczego, które i tak już aż nadto jest zbliżone do powszechnego głosowania, natenczas zapewne kardynał-prymas nie popierałby takich w swych ostatecznych skutkach problematycznych środków. Ale też wcale nie wierzymy, aby konserwatyści istotnie zamierzali wystąpić z podobnymi wnioskami. Zmuszeni bowiem wybierać pomiędzy ślubami cywilnymi a *suffrage universel*, znaleźlibyśmy się w nader przykrem położeniu, a nadto po wprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych, wprowadzać jeszcze powszechne głosowanie, znaczyłoby otwierać wrota na rozcież wszelkim prądom radykalnym.

Petersburg 15 lipca.

(+) Prace nad projektem utworzenia lokalnych organów ministerstwa rolnictwa już są ukończone. Istnieje zamiar — jak wieść niesie — utworzenia osobnych gubernialnych komitetów rolniczych, celem ujednostajnienia wszystkich środków, jakich się używa lub używać będzie ku podniesieniu gospodarstwa wiejskiego i kultury rolnej. W skład takich komitetów wejdą następujące osoby: gubernator, wicegubernator, gubernialny marszałek szlachty, szef Izby skarbowej, zarządzający dobrami państwowemi, prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, prezes miejscowego Towarzystwa rolniczego, jeżeli takowe w gubernii istnieje, czterech właścicieli ziemskich i kierownicy filij banku państwowego szlacheckiego i włościańskiego. — Przedstawicielem ministerstwa rolnictwa w tym komitecie będzie gubernialny inspektor rolnictwa, zaopatrzony w szczegółową instrukcyę z ministerstwa i w myśl tejże działający. Inspektor do spraw rolniczych będzie kierował kancelaryą komitetu gubernialnego i przeprowadzał korespondencyę z władzami. Wejdzie on również w skład wszelkich instytucyj kolegialnych, mających jakikolwiek związek z rolnictwem. Na mocy swego stanowiska inspektor rolnictwa będzie przedewszystkiem miejscowym organem administracyjno-wykonawczym ministerstwa rolnictwa, lecz obok tego doradcą i kierownikiem ludności miejscowej w jej przedsięwzięciach i pracach rolniczych i rolniczo-przemysłowych, obrońcą interesów i potrzeb rolnictwa i przemysłu rolnego, a wreszcie powagą w tych rzeczach wobec wszelkich instytucyj administracyjnych i ekonomicznych. Oprócz komitetów gubernialnych istnieje także zamiar utworzenia komitetów powiatowych, zwłaszcza w guberniach, nieposiadających, jak np. gubernie polskie i litewsko ruskie, instytucyj ziemskich. Zanim projekt ten przyjdzie pod dyskusyę rady rolniczej przy ministerstwie dóbr państwa i rolnictwa, postanowiono rozesłać go wszystkim gubernatorom, dla zasięgnięcia opinii u przedstawicieli administracyi miejscowej i u wybitniejszych rolników.

Takim jest ów projekt organizacyi miejscowych organów ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, o którym minister napomykał na niedawno odbytych posiedzeniach rady rolniczej przy temże ministerstwie. P. Jermołow, obecny kierownik ministerstwa rolnictwa, przywiązuje do nich wielkie znaczenie, jako do potężnej dźwigni kultury rolnej na szerokich przestworach państwa rosyjskiego. Śmiało twierdzić można, iż o tyle tylko zdołają one odpowiedzieć nadziejom ministra, o ile wyzwolą się z ciasnych więzów biurokratyzmu, umiejącego ująć w swe sieci pajęcze każdy najlepszy pomysł, powstały w głowie tego lub owego o szerszym poglądzie ministra. Z drugiej znowu strony wiele zależeć będzie od stosunku, jaki zachodzić będzie pomiędzy inspektorami rolnictwa, a gubernialnemi komitetami rolniczemi. Szeroki zakres władzy, przyznany pierwszym, może zredukować komitety rolnicze do rzędu ciał doradczych pp. inspektorów i pozbawić je wszelkiej samodzielności. Ale z góry już twierdzić można, że gubernialne komitety rolnicze w ziemiach polskich, gdzie niema instytucyj ziemskich, gdzie marszałkowie szlachty nie pochodzą z wyborów, będą płodem poronionym. Dobrze jeszcze, jeżeli nie zastosują do nich najniedorzeczniejszych rozporządzeń wyjątkowych i nie polecą powoływać do komitetów gubernialnych tylko rolników wyznania prawosławnego i narodowości rosyjskiej. Jeżeli nowy kierownik ministerstwa sprawiedliwości musiał zrobić znaczną ofiarę ze swych zasad i przekonań na rzecz obecnej praktyki w administracyi sądowej Królestwa Pols., to nie trudno będzie zażądać podobnejże ofiary i od ministra rolnictwa.

Kiedy ogłaszano prawa, ścieśniające pobyt cudzoziemców w obrębie Rosyi i utrudniano ich napływ do niegościnnego obecnie państwa carów, cała prasa rosyjska głosiła *unisono*, iż rząd rosyjski otworzy natomiast szeroko ramiona dla tych cudzoziemców, którzy zechcą przyjąć poddaństwo rosyjskie. Tymczasem praktyka bynajmniej nie odpowiada tym szumnym obietnicom. Ministeryum spraw wewnętrznych robi w tym względzie nader ścisły wybór, powodując się przedewszystkiem względami wyznaniowymi i narodowymi. Najwięcej trudności natrafiają ci, którzy zamierzają osiedlić się w tak zwanym kraju południowo-zacho-

---

Rok z życia nauczycielki.

(Urywek z pamiętnika).

16 maja 1893.

Była u nas dziś Zośka z wizytą pożegnalną, gdyż wyjeżdża, i wychodzi za mąż. Dobra to była towarzyszka, więc szkoda mi jej, choć zdaje się być bardzo uszczęśliwioną. Zrobiło mi się trochę markotno i pomyślałam, że przecież nie źleby było mieć męża. Włożyłoby się wiązany kapelusz i wszyscy panowie całowaliby w rękę, a i wiele kłopotów ubyłoby z głowy. Ileż to razy mogłabym sobie spokojnie siedzieć w domu, a mąż poszedłby za mnie lub pojechał, gdzie potrzeba. Oj, przydałby się mąż, przydał!

Zawsze na tym punkcie sprzeczałam się dawniej z mamusią. Ona powiada, że przeznaczeniem kobiety było, jest i będzie zamążpójście, a ja utrzymuję, że kto ma cel w życiu: pracę na rodzinę, a do tego szkołę, ten może się obejść bez nowych związków. Mamusia twierdzi uparcie, że nietylko w dziewiętnastem, ale jeszcze i w czterdziestem stuleciu — własne ognisko domowe będzie pierwszym i ostatnim celem kobiety i przytacza mi nawet słowa pewnego wierszyka:

> Da więcej nam szczęścia kominek domowy,
> Niż tysiąc świeczników na sali balowej...

No zresztą, jużbym i poszła za mąż, gdyby można dalej być nauczycielką. Bo porzucić szkołę, to dla mnie znaczy prawie tyle, co zwichnąć sobie życie.

Lecz któż się zechce ożenić z biedną bakalarką? Za tych, co się starali o mnie, nie poszłabym nigdy. Nie czułam do żadnego nawet sympatyi. Gdybym mogła wybrać sercem — to nie mówię! Ale serce?... alboż ja wiem, czy mam serce? Bo to bawię się wszędzie znakomicie, zajmę się kimś na jeden wieczór, co wakacyi wmawiam w siebie, że jestem zakochaną, lecz serce moje zachowuje się przytem tak cicho i spokojnie, jak my niegdyś na lekcyach fizyki.

Na pocieszenie mamusi obiecuję już naprawdę zakochać się tego roku i to jeszcze w maju. — Nawet pan Zagłoba twierdzi, iż w maju „taka lubość aury, że nawet wiorek miłośnie leci ku wiorkowi.“ Ha, spróbuję!...

20 czerwca 1893.

Już i maj cudny, kochany przeminął, a ja jeszcze nie zakochana. Nawet i pisać nie mogę, bo w szkole czas przed popisem strasznie gorący roboty multum. W takiem małem, jak nasze, miasteczku, popis młodzieży szkolnej ma trochę odrębny charakter. Staje się jakąś niby rodzinną uroczystością, gdyż wszyscy prawie mieszkańcy biorą w nim udział, więc dziatwa musi być przygotowana. Nie mam więc czasu myśleć teraz o miłości. Odkładam to na wakacye.

2 lipca 1893.

Przed godziną skończył się popis. Wszystko poszło gładko i byłam zadowoloną z odpowiedzi moich dzieci. Ależ bo klasę miałam tego roku wybraną! Wszystkie dzieci pojętne, dobre, rozwinięte. Rozkosz była pracować z niemi! To też teraz bardzo mi żal, że się szkoła skończyła. Jutro nie wejdę już do mojej klasy, nie zobaczę kochanych dzieci....

Poczciwy mój mały światek szczery i niewinny. Ile razy miałam jaką przykrość, zawsze atmosfera szkolna ją leczyła. Żegnając się dziś z moimi uczniami i uczennicami, nie mogłam mówić, bo dławiły mnie łzy.

Na popołudnie mam kilka zaproszeń na herbatę. Nie pójdę nigdzie, położę się i będę spała.

8 lipca 1893.

Po całych dniach jestem teraz samą. Śpię lub czytam, nie chcę towarzystwa, bo nie smakuje mi obecnie bez pracy żadna rozrywka, tak jak dawniej. Za kilka dni przyjedzie Kazik na wakacye, więc wówczas będziemy dokazywali razem. Zresztą jestem trochę zajętą wybieraniem się na zjazd pedagogiczny, który się odbędzie 15 lipca w jednem z miast wschodniej Galicyi.

4 sierpnia 1893.

Wróciłam ze zjazdu inną, jak wyjechałam. Bardzo to zajmujące te zjazdy. Zbierają się ludzie z całego kraju, między nimi wielu prawdziwie światłych i uczonych. Odbywają się posiedzenia, ciekawe ze względu na kwestye na nich roztrząsane; słucha się w dzień odczytów, a wieczorami teatr, koncerta, ćwiczenia „Sokołów“, lub tańce.

A propos! Jeden Sokół głęboko zajrzał mi w oczy, więc dlatego wróciłam inną. Było to tak: zaraz na pierwszem posiedzeniu spojrzeliśmy na siebie raz, drugi, a potem patrzyliśmy coraz częściej, a potem już ciągle. Spotykaliśmy się wszędzie, bo na zjazdach znajomości łatwo się zawiera, a na ostatnim bankiecie siedzieliśmy przy jednym stole. Co chwila rozpoczynał ze mną rozmowę, lecz ja nie mogłam odnaleść mej zwykłej śmiałości. Zresztą zawróciło mi trochę głowę to, że byłam ciągle tak otoczoną, że przy tym samym stole było wielu, którzy również chcieli rozmawiać ze mną. Jakiś duch przekory obudził się we mnie (o, dziwna dyplomacyo miłości); starałam się mówić z nim mało i udawałam zajęcie innymi, aby tylko czytać zniecierpliwienie w tych czarnych oczach. Nie miał jednak wcale miny zasmuconego. Wyglądał jak król, którego chwilowo gniewa to, że jeden z jego poddanych nie oddaje mu hołdu i który z pobłażliwym uśmiechem czeka, wiedząc, iż to prędzej lub później nastąpi. Ten właśnie uśmiech pełny wyrozumiałości i łagodności, z jakim patrzał na mnie — a który mamy zwykle dla miłych, rozbawionych dzieci — gniewał mnie najwięcej. Obróciłam się w inną stronę i udałam, że nie widzę, gdy wyciągnął do mnie kieliszek przy toaście „kochajmy się.“

Teraz już i on przestał zupełnie mną się zajmować. W chwilę potem udaliśmy się wszyscy na dworzec, aby pożegnać niektórych odjeżdżających. Ukłonił mi się zdaleka i wsiadł do wagonu. Gdy pociąg ruszył z miejsca, ścisnęło mi się serce, jakby ten obrzydliwy smok unosił całe moje szczęście. Ha, przeholowałam, lecz mogłamże wiedzieć, że mnie tak ukarze?...

Podole 10 sierpnia 1893.

Jestem u krewnych, którzy także byli na zjeździe i zabrali mnie z sobą. Zwiedziłam więc kawałek Podola. Jakże piękne te ogromne bezleśne obszary, po których oko błądzi w nieskończoność, mając za punkt oparcia chyba ten wąski pasek, którym ziemia zdaje się połączona z niebem. Lecz cóż z tego, gdy na każdem miejscu przychodzą mi na myśl słowa Krasińskiego: „Głupi słowik, że śpiewa, kiedy jego tu niema“... Uciekam do domu, do mamusi, bo dalibóg jestem teraz całkiem inną i jeśli u niej nie znajdę spokoju, to chyba już nigdzie.

20 sierpnia 1893.

Zaraz po powrocie do domu, wyjechałam z mamą i bratem na wieś do znajomych, którzy nas zaprosili. Próżnuję tu, co się zowie! Piję kwaśne mleko, chodzę po ogromnym parku, po obiedzie czytuję, a w południe kładę się na trawniku, twarzą do słońca i leżę tak całemi godzinami. Jak mi wtenczas dobrze! Ciepło przenika mię całą i chwilami zdaje mi się, że wiszę gdzieś w powietrzu. Za to opaloną i czerwoną jestem przerażająco. Towarzystwa mi nie brak, a nawet „chłopczyków“, lecz... Czasami majaczy jeszcze wspomnienie ze zjazdu, wytrącając mnie z równowagi. Ot, żeby już szkoła rozpoczęła się jak najprędzej!

12 września 1892.

Minęły piękne dni wakacyj, odwiozłam Kazika i rozpoczęłam szkołę. Wspomnienia już nie majaczą, bo czasu na nie nie starczy. Mam szkołę i trzy lekcye i pracuję do dziewiątej wieczorem. Do tego, będę w tym roku składała egzamin kwalifikacyjny, lecz pojęcia nie mam, kiedy się przygotuję. Bądźcie zdrowe moje notatki! Postanawiam teraz tylko raz na miesiąc zaglądać do was.

15 października 1893.

Prawie nic się nie uczę. Co wieczora przeczytam z pięć kartek, bom tak senna i znużona, że nie mogę więcej. Tyle mam do powtarzania, bo od matury trochę się zapomniało.

14 listopada 1893.

Przez trzy dni żyłam prawie na cmentarzu. — Obchodziliśmy smutne święto umarłych: Zaduszki. Modliłam się i spowiadałam za duszę ojca. Oby duch tego najtroskliwszego ojca zaopiekował się mną osobliwie teraz. Czasu do egzaminu coraz mniej, dni coraz krótsze, roboty coraz więcej. Dotąd powtórzyłam fizykę i matematykę. — Chyba uczyć się po nocach, jak przed maturą!

28 grudnia 1893.

W święta Bożego Narodzenia, zawsze nam się straszliwie daje uczuwać brak najważniejszej i najdroższej osoby. Cała nasza pociecha, że był Kazik nasz złoty. Zresztą tyle tych wizyt, śniadań i wieczorków, że można się rozerwać, tylko czasu się wiele traci.

(Dokończenie nastąpi).

dnim. Dotychczas przyjęto tam bardzo mało cudzoziemców do poddaństwa rosyjskiego, a każde z odnośnych podań przesyłano do ścisłego zbadania i zaopiniowania jenerał-gubernatorowi kijowskiemu.

Niekiedy prasa rosyjska bywa bardzo naiwną i samochcąc łudzi się różnemi nadziejami i łudzi swych czytelników. Do takiej kategoryi złudzeń należy omawiany i dyskutowany obecnie w prasie pomysł ożywienia martwej dotychczas okolicy nad morzem Białem i oceanem Lodowatym. Sypią się jak z rogu obfitości, coraz to śmielsze projekta budowy tamże kolei żelaznych i zakładania portów. Wyobrażają sobie, iż porty i koleje wystarczą, aby ubogie i puste kraje północne zamienić na drugą Norwegię lub Finlandyę. Zapominać się zdają ci projektowicze rosyjscy, że porty i koleje są tylko środkami do zwiększenia ruchu handlowego czy przemysłowego w jakimś kraju, ale bynajmniej nie jego źródłem. Na nic się one nie zdadzą tam, gdzie niema czego wywozić i niema dla kogo przywozić. Przedewszystkiem starać się należy o wytworzenie ducha przedsiębiorczego wśród ludności, o podniesienie poziomu wiedzy i wykształcenia fachowego, o stworzenie poprostu warunków i pola do pracy, a gdy się one znajdą, ożywi się wówczas i kraj cały. Taki rozwój wewnętrzny, naturalny jest daleko trwalszym i pewniejszym, niż wszystkie te środki zewnętrzne, niż kosztowne zwłaszcza porty i długie linie kolejowe, przecinające lasy bez wartości i tundry nad Peczorą lub Dwiną.

Zwrócono tutaj powszechną uwagę na tę okoliczność, iż dla zbadania zarówno zewnętrznego, jak i wewnętrznego handlu Finlandyi, nie wezwano wcale organów miejscowych, autonomicznych, lecz użyto do tego p. P. Morozowa, naczelnika wydziału w departamencie handlu i przemysłu. P. Morozow w tych dniach odjechał już do Finlandyi, gdzie zwiedzi najpierw portowe miasta nadbrzeżne aż do Abo, a ztamtąd uda się do miast wschodnich w. księstwa. We wrześniu ma zdać sprawę z tej podróży w ministerstwie finansów, gdzie z powodu tego odbędą się wówczas narady. W sferach rządowych powiadają, że studya te pozostają w związku z niektóremi postanowieniami traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego, odnośnie do eksportu z Finlandyi. Niektóre dzienniki szwedzkie w Finlandyi wyrażają obawę, czy nie chodzi i w tym wypadku o jakąś unifikacyę w zarządzeniach handlowych, a więc o kwestyę raczej politycznej niż ekonomicznej natury.

Kongres pedagogów polskich.

Lwów 18 lipca.

(X) Dziś o godzinie wpół do 5 po południu rozpoczęło się trzecie i ostatnie ogólne posiedzenie kongresu pedagogów polskich. Przedtem jeszcze uczestnicy kongresu przyglądali się z okien sali ratuszowej pochodowi korpusów wakacyjnych, które z muzyką na czele wyruszyły na boisko gimnastyczne na wystawie kraj.

Posiedzenie zagaił prezes kongresu hr. Stanisław Badeni, oddając głos pani K. R., która wygłosiła referat pt.: „Wymagania dzisiejszej doby w wykształceniu dziewcząt.“ Szanowna referentka zakończyła wnioskami, przyjętymi następnie przez zgromadzenie, aby dążono do:

1) Hartowania zdrowia i charakteru oraz wyrabiania samoistności w dziewczętach.

2) Praktycznego zwrotu w wychowaniu średniem i gruntownego kierunku fachowego.

3) Założenia szkoły gospodarstwa przemysłowego dla kobiet.

4) We właściwym wieku uogólnienie systematycznego obznajamiania z gospodarstwem domowem i pielęgnowaniem dzieci.

5) Dopuszczenia kobiet do wszelkich źródeł wiedzy, mogących pogłębić ich rozwój umysłowy i spotęgować obywatelskie patryotyczne uczucia.

Nastąpił odczyt p. Władysława Satkego: „O potrzebie krzewienia znajomości zasad pedagogicznych w społeczeństwie.“

Ponieważ prelegent nie przedłożył żadnych wniosków, a nikt ze zgromadzonych nie oświadczył chęci zabrania głosu w dyskusyi, przeto przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, mianowicie do przedłożonych przez poszczególnych referentów wniosków pięciu sekcyj kongresu.

Sekcya I i II powzięła następujące uchwały:

1) Najlepszą formą praktycznego przygotowania kandydatów stanu nauczycielskiego w szkołach średnich do zawodu są gimnazya seminaryjne. W tym celu należy:

a) Urządzić dwa gimnazya seminaryjne: jedno we Lwowie, drugie w Krakowie; każde ma mieć ukwalifikowanego w tym kierunku dyrektora i przynajmniej po jednym profesorze fachowym w każdym przedmiocie.

b) Tylko kandydaci, którzy złożyli teoretyczny egzamin nauczycielski mogą być przyjęci do takich gimnazyów (liczba jednak tych kandydatów ma być ograniczona do sześciu, najwyżej ośmiu, w wyjątkowych razach można także odstąpić od żądania poprzedniej kwalifikacyi teoretycznej).

c) Każdy z kandydatów ma być oddany pod opiekę fachowego profesora i otrzymuje przy końcu roku świadectwo od dyrekcyi.

2) Celem pozyskania trwałej podstawy do wychowania młodzieży w duchu narodowym dążyć należy: a) do skreślenia dziejów wychowania w sposób krytyczny; b) do wytworzenia pedagogiki, uwzględniającej odrębne właściwości naszego narodu.

3) Kongres pedagogów polskich objawia życzenie, aby nauka historyi i geografii ziem dawnej Polski zaprowadzoną była jako przedmiot odrębny i obowiązkowy w szkołach średnich.

4) Celem pewniejszego przeprowadzenia edukacyi młodzieży w duchu narodowym uznają sekcye potrzebę dalszych, głębszych i prędszych badań dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. (Badania te dadzą się skutecznie dokonać tylko przy pomocy zbiorowych, dobrze zorganizowanych sił).

5) Egzamina dojrzałości w dzisiejszej swej formie nie odpowiadają swemu celowi.

6) Dzisiejszy sposób odbywania egzaminów dojrzałości należy tak zmienić, aby nie według cenzur w poszczególnych przedmiotach oceniano dojrzałość ucznia, lecz przez głosowanie.

7) Kongres pedagogów polskich uważa za pożądane zakładanie obok gimnazyów i szkół realnych gimnazyów realnych, z językiem łacińskim, a bez języka greckiego.

8) Kongres pedagogów polskich uznaje potrzebę następujących zmian w przepisach egzaminacyjnych dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich:

a) prace domowe egzaminacyjne mogą być zastąpione pracami seminaryjnemi lub dokonanemi w laboratoryach w ciągu studyów filozoficznych;

b) pożądane jest ściślejsze określenie wymagań przy egzaminach klauzurowych i ustnych;

c) pożądane jest ułożenie wykładów uniwersyteckich w ten sposób, aby w ciągu lat czterech miał kandydat nauczycielski sposobność poznać przedmiot obrany w całości;

d) pożądane jest praktyczne kształcenie kandydatów przez hospitowanie w szkołach średnich, a także przez samodzielne przerabianie lekcyj.

9) Kongres pedagogów polskich uznaje konieczną potrzebę katedry pedagogiki i dydaktyki i teoretycznych seminaryów pedagogicznych w uniwersytetach krajowych.

10) Kongres uznaje za potrzebne, aby na politechnikach w większej niż dotąd mierze wykładano nauki humanistyczne, na uniwersytetach zaś wprowadzono wykłady ogólne nauk technicznych, podające zasady i wyniki takowych.

Sekcya III uchwaliła:

I. Kongres pedagogów polskich uważa za konieczne, by szkoły przemysłowe, z warsztatami połączone, obok zawodowego kształcenia młodzieży, rozwinęły działalność wychowawczą i w tym celu zaleca:

1) kształcenie nauczycieli zawodowych także w kierunku pedagogicznym;

2) poddanie młodzieży w warsztatach pod bezustanny nadzór nauczycieli, technicznie wykształconych;

3) wprowadzenie do urządzeń szkolnych sal rekreacyjnych.

II. Celem podniesienia poziomu wiedzy u uczniów tychże szkół, pożądanem jest opracowanie i wydanie nowego podręcznika dla nauki języka polskiego, któryby uwzględniał, obok artykułów treści przemysłowej i ekonomicznej, także i artykuły, dotyczące ogólnego wykształcenia młodzieży szkół przemysłowych, opartego na gruncie narodowym.

Sekcya IV dla spraw szkół ludowych i prywatnego wychowania uchwaliła 28 wniosków, które podajemy w streszczeniu:

1) kongres uważa za rzecz pożądaną, ażeby oba krajowe Towarzystwa, zajmujące się szkolnictwem rozwinęły działalność w kierunku ożywienia studyów nad historyą szkolnictwa i oświaty w Polsce i w tym celu zainicyowały stworzenie osobnej stałej instytucyi;

2) kongres jest przekonania, że państwo i kraj powinno przychodzić w pomoc młodzieży, która z powodu ubóstwa do szkoły wcale nie uczęszcza, lub uczęszcza nieregularnie;

3) Kongres uważa za pożądane, ażeby w powyższym kierunku społeczeństwo jak najenergiczniejszą rozwinęło działalność;

4) uznaje się za rzecz pierwszorzędnego znaczenia ułatwienie pobierania nauki dzieciom tej części ludności, która z powodu oddalenia od szkoły uczęszczać do niej nie może, a ciężary na utrzymanie szkoły ponosi;

5) kongres domaga się uregulowania w wykonywaniu przepisów przymusu szkolnego w ten sposób, aby nauczyciel stanął wyłącznie na stanowisku nauczyciela wychowawcy;

6) kongres wyraża życzenie, ażeby przy nauce religii, uwzględniano więcej stronę etyczną;

wnioski 7) i 8) zajmują się religijnem wychowaniem dzieci.

9) Kongres wyraża potrzebę zespolenia towarzystw, dobro oświaty na celu mających, w jedno powszechne towarzystwo;

10) kongres uznaje ochronki tak miejskie, jak wiejskie, za bardzo pożyteczne;

11) nauce języka ojczystego ma być w szkole ludowej przyznany jak najobszerniejszy zakres;

12) wychowanie elementarne odbywać się powinno w duchu wybitnie narodowym;

wniosek 13) domaga się dołożenia jak najusilniejszych starań o wydanie jak najtańszych i jak najprzystępniejszych podręczników dla historyi narodu polskiego;

14) kongres uznaje za pożądane rozszerzanie w szkołach rycin i portretów odnoszących się do historyi polskiej;

15) kongres wyraża życzenie, żeby wielebne duchowieństwo, urządzając po wsiach i miastach w dniach pamiętnych dla narodu polskiego nabożeństwa pouczało lud o znaczeniu tych uroczystości.

16) a) Wobec powszechnego obowiązku posyłania dzieci do szkoły i przymusu szkolnego i ze względu na zgubny wpływ jaki dzieci moralnie zepsute na dzieci moralnie zdrowe w szkołach wywierają, wskazane jest zakładanie instytucyj wychowawczych dla dzieci zepsutych.

b) Ustawy szkolne powinny zawierać postanowienia co do usuwania dzieci zepsutych ze szkoły a przymusowego wychowania w zakładach specyalnych.

c) Zakłady specyalne takie nie powinny być zakładami karnymi — lecz wychowawczymi.

d) Nad dziećmi, które takie zakłady opuściły ma być rozciągnięta dalsza opieka, przez dostarczanie im pracy i t. d.

e) Dzieci uwięzione za przekroczenie lub zbrodnię, powinny być umieszczone osobno a nie ze starszymi więźniami.

f) Zanim zakłady dla dzieci zaniedbanych powstaną, powinny władze szkolne zezwalać na usuwanie dzieci zepsutych i niepoprawnych ze szkoły.

17) Kongres uchwala: a) Ponieważ wychowanie dzieci umysłowo upośledzonych, idyotów itp. jest prawie powszechnie zaniedbane, a dzieci te stają się z czasem ciężarem społeczeństwa — pożądanem jest urządzanie specyalnych zakładów dla takich dzieci; b) w większych miastach należy tworzyć dla nich osobne klasy pod kierunkiem fachowo wykształconych nauczycieli.

18) Kongres wyraża przekonanie, że polskie pisma peryodyczne dla dzieci są istotnie ważnym czynnikiem narodowo-wychowawczym;

19) pisma pedagogiczne powinny otworzyć działy dla krytyki wydawnictw dla młodzieży;

20) kongres wyraża życzenie, by drogą konkursu uzyskać pracę, wykazującą, jaki jest obecny stan literatury dla młodzieży i jakie są jej potrzeby;

21) należy na ostatnim roku nauki dopełniającej, oraz w 8 klasie szkół wydziałowych zaprowadzić naukę wychowania.

22) Kongres uznaje potrzebę szerzenia wiadomości pedagogicznych we wszystkich warstwach społeczeństwa za pomocą artykułów, odczytów, pouczeń itp.

Sekcya V uchwaliła następujące wnioski:

1) Kongres pedagogów polskich wyraża naglącą potrzebę, aby nauki higieny udzielano obowiązkowo we wszystkich szkołach ludowych, średnich, przemysłowych, w seminaryach duchownych, na wszystkich wydziałach Uniwersytetu i szkół politechnicznych, a to z uwzględnieniem celu każdej szkoły i potrzeb każdego zawodu.

2) Kongres oświadcza się za wprowadzeniem zabaw i gier gimnastycznych w czasie przerw między-naukowych, zorganizowanych na wzór gier w parku Jordana i to w szkołach wszelkiej kategoryi, przez co będzie zaprowadzona równowaga między fizycznem a duchowem wychowaniem.

3) Jest rzeczą wielce pożądaną, aby wszystkie zakłady naukowe były zaopatrzone w odpowiednie boiska i sale gimnastyczne.

4) Również należy dążyć do tego, aby wzorowy regulamin ćwiczeń i gier gimnastycznych tak w czasie przerw międzynaukowych, jakoteż po nauce, był drukiem ogłoszony i dostał się do rąk każdego nauczyciela.

5) Jest rzeczą wielce pożądaną, aby obowiązek uczęszczania na naukę rozpoczynał się w szkołach ludowych z ukończonym siódmym rokiem życia, przyczem się nadmienia, że dzieci pod względem fizycznym i umysłowym zupełnie rozwinięte, mogą być przyjmowane do szkoły już po ukończonym 6 roku życia.

6) Kongres oświadcza się z całą stanowczością za najrychlejszem zaprowadzeniem instytucyi lekarzy szkolnych, co już niejednokrotnie z wielu stron podnoszono.

7) Kongres orzeka, iż należy wydać popularną broszurę, traktującą o powstawaniu krótko-wzroczności i o środkach zapobiegających tej groźnej chorobie, przyczem wyraża nadzieję, że całe społeczeństwo poprze w tej mierze jego usiłowania.

8) Kongres uchwala odnieść się do władz szkolnych, aby rozpisały konkurs na wzorową ławkę szkolną, i aby plany budynków szkolnych badane były komisyjnie.

Prof. Majchrowicz przedstawił dodatkowo następującą uchwałę sekcyi I II: Kongres wyraża życzenie, by Tow. pedagogiczne, Tow. nauczycieli szkół wyższych i Tow. szkoły ludowej jak najrychlej obmyślały środki, przy pomocy których możnaby jak najskuteczniej przyjść z pomocą rodakom na Szlązku, krzątającym się około założenia polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Imieniem sekcyi IV przedłożyła panna S. wniosek, aby uproszono Towarzystwa: pedagogiczne i nauczycieli szkół wyższych, iżby Towarzystwa te zajęły się w jak najkrótszym czasie wprowadzeniem w życie uchwał kongresu, a w swoim czasie zainicyowały zwołanie II kongresu pedagogów polskich.

Wniosek ten zgromadzenie po krótkiej dyskusyi przyjęło, poczem wnioskodawczyni zawezwała zgromadzonych do składki na Towarzystwo szkoły ludowej. Zarządzona natychmiast składka przyniosła na ten cel kwotę 100 złr. — wobec czego I kongres pedagogów polskich przystąpił do Towarzystwa szkoły ludowej, jako członek założyciel.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zabrał głos prezes kongresu hr. Stanisław Badeni:

Gdy program prac kongresu wyczerpany, spadł na mnie miły obowiązek podziękowania wszystkim, którzy podjęli inicyatywę zwołania kongresu, szczególniej zaś komitetowi przygotowawczemu i zastępcy przew. prof. Sołtysikowi, którego żmudnej pracy głównie zawdzięczyć należy, że kongres przyszedł do skutku.

W sprawozdaniach i wnioskach, które zgromadzenie uchwaliło, wskazał kongres środki i drogi, na których myśli tu poruszone mają być urzeczywistnione. Między sprawami, które kongres omawiał, na pierwszem miejscu są te, które dotyczą bezpośrednio wychowania narodowego, polskiego, jako takiego; że tak być musiało, to rzecz naturalna, bo był to kongres pedagogów polskich; uchwały nasze w tych sprawach były jednomyślne i słusznie, bo gdzie o wychowanie narodowe idzie, tam między nami różnice zachodzić nie mogą. (Oklaski).

W innych kwestyach ściśle pedagogicznych ścierały się zdania i ścierać się powinny, bo to jest dowód żywotności i szczerego zajęcia. Z niektórych kwestyj ściśle pedagogicznych wywiązać się musiały zagadnienia natury społecznej, a w dalszej konsekwencyi i politycznej; że tu zgodności w zapatrywaniach nie było i być nie mogło, to rzecz naturalna, bo kongres musiał być obrazem sprzecznych zapatrywań społecznych i politycznych w kraju. Ale jakiekolwiek miał kongres zapatrywania, to pamiętać należy, że jak społeczeństwo, tak i świat pedagogiczny do zupełnego wyrównania różnic istniejących — tak rychło przynajmniej — nie dojdzie. Czy wszystkie myśli tu taj poruszone, spełnione zostaną, nie od nas zależy; stwierdzić jednak należy, że o ile rzecz dotyczy Galicyi, to życzliwość okazana kongresowi przez p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, za co mu imieniem kongresu najszczersze składam podziękowanie, daje gwarancyę i nadzieję, że wnioski i zapatrywania kongresu będą przedmiotem ścisłego badania najwyższej krajowej magistratury szkolnej. Są jednak zadania i cele kongresu, których spełnienie już od nas samych zależy. Stwierdzić to należy tem bardziej, iż dobrze będzie, abyśmy pamiętali, iż jeżeli te cele i korzyści osiągnięte nie zostaną, w takim razie winę nie komu innemu, lecz tylko sobie samym przypisać będziemy musieli. Zadaniem i celem kongresu było także między innemi, byśmy się wzajemnie poznali i zbliżyli, a zarazem zdali rachunek, jak w danych warunkach obowiązki spełniamy i czy je spełniamy, byśmy nabrali otuchy do dalszej pracy, byśmy się przekonali, czy nasza praca bezowocną nie jest, byśmy stwierdzili, co się dotychczas zrobiło i co jeszcze zrobić potrzeba. Bo jak szkodliwem jest przecenianie sił własnych, tak szkodliwem, a może szkodliwszem jest jeszcze powątpiewanie we własne siły. (Oklaski). Jeżeli o tem pamiętać będziemy, to spełnienie zadań kongresu już od nas samych zależeć będzie. Tu niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że my wszyscy pokrzepieni widokiem tego, cośmy już w kierunku wychowania narodowego zrobili i wzmocnieni poczuciem nigdy nierozerwalnej wspólności między nami wszystkimi (oklaski), pokrzepieni poczuciem jedności celów i owiani miłością jednej tylko sprawy, z podwójnym zapałem wrócimy do zwykłych zawodowych i prywatnych czynności i pamiętać będziemy, że w warunkach naszego bytu politycznego, każdy z nas ma nietylko obowiązek ten, który winien swemu zawodowi, nietylko obowiązek, który dobrowolnie na siebie przyjął, ale zarazem ma do spełnienia obowiązek patryotyczny i narodowy. (Huczne oklaski). Jeżeli to poczucie w sobie wzmocnimy i tak wzmocnieni do zajęć zawodowych około oświaty powrócimy, to z pewnością nie będzie powiedziane, że pierwszy kongres owoców nie wydał. (Brawo!) A jeżeli było tu wypowiedziane życzenie, żeby ci, którzy nad wykonaniem uchwał kongresu czuwać mają, zdali kongresowi przyszłemu sprawę, jak nasze życzenia wypełnione zostały, to może dobrze będzie, ażebyśmy sami sobie także powiedzieli, że i my zdamy sprawę, jak obowiązki nasze co do wychowania, każdy w granicach możności, w granicach politycznego bytu i swoich warunków, spełnił. (Brawo!)

Co do kwestyi, gdzie przyszły kongres miałby się odbyć, to gdybyśmy szli za głosem serca naszego, pragnęlibyśmy, by się odbył tam, gdzie są najtrudniejsze warunki bytu narodowego i zkąd dochodzi nas przykład, jak we wszelkich, nawet najtrudniejszych warunkach, pracować nad wychowaniem narodowem można. A jednak oznaczać miejsca nam nie wolno; niech wolno będzie stwierdzić, że pragniemy, aby przyszły kongres odbył się w ognisku życia umysłowego polskiego, gdzie oby była zagwarantowaną swoboda myśli i swoboda słowa. (Huczne oklaski).

Jeszcze raz dziękuję wszystkim, zwłaszcza gościom pozakrajowym, a szczególniej tym, których droga była i długa i może nie tak łatwa. Na tem posiedzenie zamykam. (Oklaski).

Prof. Jarochowski z Wrocławia wyraził całemu prezydyum serdeczne podziękowanie, a zarazem wezwał zgromadzenie, ażeby przez powstanie wyraziło prezesowi kongresu hr. Stanisławowi Badeniemu cześć i szacunek. (Zgromadzenie powstało).

Hr. Stanisław Badeni imieniem swem i kolegów podziękował i na tem obrady kongresu o godz. 6 wieczorem zamknięto.

Dziś wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa „Frohsinn“ wspólny bankiet uczestników kongresu.

Szpital św. Ludwika w Krakowie.

Z głębokiem przeświadczeniem można powiedzieć, że wzniesienie w Krakowie szpitala św. Ludwika jest jednym z najdonioślejszych czynów, jakie w ostatnich czasach grono ludzi dobrej woli na pożytek kraju i społeczeństwa spełniło. Wszakże to niedawne lata, gdy znaczny procent chorych dzieci ubogich padał ofiarą dlatego tylko, że nie było dla nich odpowiedniego przytułku i opieki w chorobie, ubodzy zaś rodzice nie byli w stanie nieść im pomocy. Śmierć każdego dziecka, ginącego wśród takich warunków, spadała ciężką odpowiedzialnością i wyrzutem na społeczeństwo; była marnowaniem życia ludzkiego. Ten smutny, bolesny stan należy na szczęście do przeszłości, odkąd stanął szpital św. Ludwika dla chorych dzieci, dla tych najnieszczęśliwszych istot małych, cierpiących nie za swoje winy i nie ze swojej winy. Szczycić się tym zakładem mamy prawo nietylko dlatego, że przyczynia się do podniesienia zdrowia publicznego, najcenniejszego kapitału w każdem, a szczególnie w naszem społeczeństwie, ale i dlatego, że na jego budowę zdobyło się ubogie społeczeństwo własnemi siłami i spełniło wielki obowiązek, ciążący na innych czynnikach, niosący zaś pożytek nie jednemu miastu, ale krajowi i społeczeństwu.

Komitet Towarzystwa opieki szpitalnej, na czele którego stała księżna Marcelina Czartoryska, otworzył szpital na początku roku 1876; obejmował on 76 łóżek. Działalność komitetu powitaną była przez całe społeczeństwo nader sympatycznie, a ofiary płynęły obficie. Mimo to, z chwilą ukończenia budowy, która znacznych wymagała funduszów, okazał się deficyt w kwocie blisko 17,000 złr., który pokryto pożyczką. By zapewnić utrzymanie chorym dzieciom, komitet zawarł układ z Wydziałem krajowym, na podstawie którego zobowiązał się przyjmować do nowo-zbudowanego szpitala św. Ludwika każde dziecko, przesłane przez zarząd krajowego powszechnego szpitala św. Łazarza, od 1 do 12 roku życia, za wynagrodzeniem 50 centów dziennie od osoby. Z drugiej strony zawarł komitet z ministerstwem oświaty układ, na podstawie ktorego, za wynagrodzeniem za lokal w kwocie 1,200 złr. rocznie, oddany został jeden oddział szpitalny o 24 łóżkach na rzecz kliniki pedyjatrycznej.

W ten sposób zapewnił komitet szpitalowi św. Ludwika roczny stały dochód w kwocie 12,000 do 13,000 złr. Nie wystarczał on wprawdzie na zupełne utrzymanie instytucyi i potrzeba było dodatków, niezbyt wprawdzie znacznych, ze strony Towarzystwa opieki szpitalnej. Ofiarność publiczności dostarczała na nie pokrycia; przy poparciu ze strony publiczności, komitet w pierwszem dziesięcioleciu dokonał też w dalszym ciągu wielu pożytecznych i potrzebnych dla instytucyi ulepszeń. Ze składek, koncertów i balów, wpływało corocznie kilka, nawet kilkanaście tysięcy złr., któremi tak rozumnie i oszczędnie gospodarował komitet, że nietylko spłacono pożyczkę, zaciągniętą na pokrycie deficytu, wynikłego z budowy, ale uregulowano i założono ogród, wystawiono kryty podjazd, zbudowano osobny pawilon dla chorych zakaźnych, wykonano inne pomniejsze roboty, a co zasługuje na uwagę, liczbę miejsc w szpitalu powiększono z 72 do 100. Liczba chorych, szukających porady w ambulatoryum szpitala, wzrastała też niezmiernie szybko z roku na rok.

Po pierwszem dziesięcioleciu, tak pomyślnem pod każdym względem, zaznacza się w rozwoju instytucyi wielkiej doniosłości zwrot, mianowicie zmniejszenie się dochodów w dwu kierunkach. Przedewszystkiem zarządził Wydział krajowy, iż nie będzie nadal wypłacał, jak dotąd, od każdego chorego dziecka, leczonego w szpitalu św. Ludwika, 50 centów dziennie, lecz przeznacza na utrzymanie chorych ryczałtową kwotę 12.000 złr. rocznie. Wszelkie zabiegi Towarzystwa, ażeby utrzymać dawniejsze zasady układu spełzły na niczem. Wobec bezustannie wzrastającej liczby chorych dzieci, nowe postanowienie Wydziału krajowego przyniosło wielką szkodę instytucyi i uszczuplenie dochodów. Na utrzymanie szpitala trzeba było ponosić teraz większe wydatki. Tymczasem źródło, z którego dotąd czerpano na pokrywanie owych wydatków, na ulepszenia i rozwój szpitala, zaczęło także okazywać się coraz mniej wydatnem. Zmniejszenie się ofiarności publicznej ma swoje uzasadnienie, acz nie zupełne w fakcie, iż ofiarność ta słabnie wobec istniejących dłużej instytucyj, a zapał najpiękniejszy gaśnie z lat biegiem.

Komitet szpitala wobec tych trudności znalazł jeszcze jeden środek pomocy. Na podstawie układu z Wydziałem krajowym zaczął przyjmować r. 1889 do zakładu dzieci drobne wraz z mamkami, za osobnem wynagrodzeniem w kwocie 78 centów dziennie za każdą mamkę, a 11 centów za każde przez mamkę karmione dziecko. Opłaty z tego tytułu zwiększyły wprawdzie dochody, ale też równocześnie zwiększyła się liczba dni leczenia i utrzymywania nowej kategoryi osób. Wogóle roku 1893 w porównaniu z rokiem 1883 były dochody mniejsze o 845 złr., podczas gdy liczba chorych zwiększyła się o 557 głów, a dni leczenia o 12.584. Wprowadzenie mamek przyniosło przytem dotkliwą szkodę oddziałowi zakaźnemu szpitala, pomieszczonemu w osobnym pawilonie. Oddział ten musiał zostać zmniejszony do liczby 14 łóżek. Liczba ta nie odpowiada bynajmniej faktycznym potrzebom, gdyż r. 1893 przyjęto 455 dzieci z zakaźnemi chorobami, a między niemi 120 z płonicą (szkarlatyną). Wobec tego musiano umieszczać dzieci z chorobami zakaźnemi w innych oddziałach, a jak to jest niewłaściwem, zbyteczna o tem mówić. Innego wyjścia wszakże nie było.

Zarząd szpitala św. Ludwika mimo tych trudności umiał postawić i utrzymać instytucyę na pierwszorzędnem stanowisku pod względem naukowym i lekarskim, tak że liczy się z nim zagranica i nauka; jeżeli szpital ma utrzymać się nadal na równi z innymi równorzędnymi zakładami, przeznaczonymi dla pielęgnowania chorych, musi dokonać w najbliższym czasie wielu ulepszeń. Przedewszystkiem budowy dwóch pawilonów: jednego wyłącznie dla chorób zakaźnych, drugiego dla celów gospodarczych: dalej budowy łazienek i wodociągu, niemniej lodowni.

Takim jest stan obecny szpitala pod względem jego funduszów i pod względem zadań i postulatów nieodzownych na przyszłość, wskazanych przez naukę i doświadczenie. Z trudności finansowych i zadań na przyszłość zdaje sobie jasno sprawę komitet Towarzystwa opieki szpitalnej, czuwający nad zakładem. Wiedzieć o nich powinno społeczeństwo całe, idzie tu bowiem o instytucyę publiczną pierwszorzędnego znaczenia. Zapytać się należy, jakie jest możliwe wyjście z trudności, jakie możliwe środki zabezpieczenia przyszłości tyle pożytecznego szpitala? Takie pytanie zadał sobie też komitet. Towarzystwo, rozporządzające zaledwie funduszami, wystarczającymi na skromne utrzymanie chorych, o budowie nowych pawilonów i ulepszeniach dalszych myśleć nie może i zaradzić istniejącym brakom nie jest po prostu w stanie. Nie zelektryzuje publiczności do składek i ofiar, bo ona dokładnie zdaje sobie sprawę, że do stałego utrzymywania i rozwoju szpitali powołanym i zobowiązanym jest kraj; z drugiej strony ofiarność publiczna ma wiele nowych przed sobą celów, które wyłącznie jej zadaniem być muszą. Taka zresztą instytucya opierać się nie może na niedającej się obliczyć stale ofiarności publicznej.

Jeżeli nie można się spodziewać rozbudzenia ofiarności, jak w pierwszych latach istnienia szpitala, i jeżeli nie można mu na tej drodze zapewnić na przyszłość postępu, a wszelki zastój jest tu równoznaczny z cofaniem się wstecz, jeżeli Wydział krajowy nie chce powrócić do dawnego układu i opłaty od osób, — w takim razie pozostaje jeden sposób wyjścia: objęcie szpitala przez kraj. Jest to już dzisiaj faktycznie nie zakład miejscowy, ale krajowy; stał się jedyną przystanią w zachodniej części kraju dla wszystkich dzieci, nawiedzonych najcięższemi chorobami, tak że w r. 1893 było tu leczonych 631 dzieci z po za Krakowa, z zachodniej części kraju. Przejęcie więc szpitala jest dziś obowiązkiem kraju, a tak Sejm, jak Wydział krajowy nie cofają się nigdy przed podjęciem zadań, mających na celu zdrowie publiczne zarówno dorosłych, jak dzieci. Podejmą zapewne i to zadanie tak doniosłe, a tak szczytnie dotąd spełniane przez prywatną ofiarność i ludzi wielkiego serca i poświęcenia. Nie będzie połączonem ukrajowienie szpitala św. Ludwika z ofiarami dla kraju; obecnie bowiem szpital przynosi dochody za leczenie dzieci ze sfer zamożniejszych, przywożonych do szpitala z miasteczek prowincyonalnych; szpital ten przedstawia zresztą materyalną wartość co najmniej 200.000 złr. w budynkach i gruntach.

Z chwilą przejęcia szpitala św. Ludwika na rzecz kraju, nastąpią same przez się korzystne dla niego momenta, jak uregulowanie sprawy przyjmowania chorych, unormowanie stosunków lekarzy-sekundaryuszów, zaprowadzenie lekarzy-praktykantów, dostarczanie lekarstw itd. Nie można wątpić, że Wydział krajowy dokona przejęcia na rzecz kraju szpitala św. Ludwika, za czem przemawia interes kraju i społeczeństwa. Tym sposobem umożliwi utrzymanie instytucyi na tej pierwszorzędnej wyżynie naukowej i lekarskiej, jaką dotąd zajmuje dzięki swemu dyrektorowi i współzałożycielowi, profesorowi M. L. Jakubowskiemu; umożliwi rozszerzanie działalności lekarskiej szpitala. Faktycznie jest już szpital krajowym pod względem swej działalności lekarskiej, obejmującej zachodnią połowę kraju. Niechże więc nominalnie i pod względem administracyjnym stanie się krajowym.

Z chwilą przejęcia szpitala przez kraj, zapewnić możemy, nie rozwiąże się Towarzystwo opieki szpitalnej, które tak wielkiego dokonało dzieła wśród najtrudniejszych warunków. Uzyska ono tylko swobodę do dalszych prac i do podjęcia nowych dzieł, wyłącznie ciążących na ofiarności publicznej. Takiem podjętem już dziełem jest lecznica dla dzieci skrofulicznych w Rabce. Towarzystwo opieki szpitalnej, mimo ciążących na niem trosk, płynących z utrzymywania szpitala św. Ludwika, nie zawahało się ani chwili przed podjęciem nowego zadania, przed otoczeniem opieką nieszczęśliwych skrofulicznych dzieci. Lecznicę stworzono przed laty 7 na 12 łóżek i pomieszczono ją w najętym domu w Rabce. Dziś liczy ona 30 łóżek i ma dom własny. Jeżeli Towarzystwo nie będzie potrzebowało troszczyć się o szpital św. Ludwika, poświęci się w zupełności tyle potrzebnej lecznicy, a w takim razie jeszcze pomyślniej rozwijać się ona będzie, aniżeli dotąd. Są i inne zadania, spadające na Towarzystwo; wspomnimy tylko o lecznicach dla osób zagrożonych suchotami, stać się mogących dobrodziejstwem ludzkości. Tworzenie takich lecznic stoi na porządku dziennym wszędzie; u nas podjąć może je tylko Towarzystwo Opieki szpitalnej i zaprowadzić n. p. w Szczawnicy. Podobne instytucye humanitarne nie należą do zadań kraju — umożliwi wszakże kraj ich zrealizowanie, jeżeli przejmie szpital św. Ludwika. Ze skoncentrowanym zasobem sił przystąpi wtedy Towarzystwo Opieki szpitalnej, wierne swemu zadaniu, do stworzenia nowych wielkich a tak potrzebnych dzieł, jakich kraj nasz dotąd niema.

KRONIKA.

Kraków 19 lipca.

— **Pomnik dla śp. X. kardynała Dunajewskiego.** Wspomnieliśmy onegdaj, iż przy sposobności poświęcenia kościoła XX. Misyonarzy w Nowej wsi narodowej, podniesiono myśl piękną, dążącą do wzniesienia przed świątynią pomnika dla śp. X. kardynała Dunajewskiego, aby w ten sposób uczcić nietylko świątobliwego księcia Kościoła, ale także utrwalić pamięć jego prac na stanowisku administratora parafii św. Szczepana, do której Nowa wieś narodowa i pobliskie gminy należą. Zawdzięczają one bardzo wiele w kierunku moralnym ówczesnemu młodemu kapłanowi, a pamięć jego cnót, nauk i działalności pasterskiej żyje tam do dziśdnia. W skład komitetu, mającego się zająć zrealizowaniem tej myśli, wybrani zostali przez grono parafian pp.: wikaryusz kapitularny X. prałat Gawroński (ewentualnie książę-biskup krakowski), wizytator Zgromadzenia XX. Misyonarzy X. Soubieille; prokurator Zgromadzenia X. Więcek; prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Alfred Milieski; poseł hr. Antoni Wodzicki; poseł Dr Franciszek Paszkowski; hr. Andrzej Potocki, jako reprezentant większej własności, pp. Adam Zbroja z mniejszej własności, Andrzej Gollenhofer, naczelnik gminy Nowa wieś narodowa, wreszcie inicyator p. Bociański, inżynier Rady powiatowej. Wybrany komitet ma prawo uzupełnić się w miarę potrzeby i wyjednać pozwolenie u władz na zbieranie składek. Większa część członków komitetu nie jest obecną w Krakowie, dlatego posiedzenie odbyć się może dopiero w końcu sierpnia b. r. Kwota zebrana dotąd, wynosząca 109 złr., złożoną została na książeczkę powiatowej Kasy oszczędności; książeczka oddaną będzie w przechowanie X. wizytatorowi Soubieille. — Plac pod pomnik ofiaruje gmina.

— **P. Julian Klaczko** ogłasza w najnowszym numerze paryskiej *Revue des deux mondes* studyum estetyczno-historyczne p. t.: „Rome et la renaissance. Dans la camera della segnatura.“ Jest to dalsze ogniwo w szeregu podobnych słynnych studyów z epoki odrodzenia włoskiego, ogłaszanych w temże piśmie peryodycznem w roku zeszłym. — W tym samym zeszycie *Revue* spotykamy pierwszy ustęp pracy historycznej p. Alberta Vandal o wyprawie rosyjskiej Napoleona p. t.: „Le passage du Niemen.“ Rzecz dotyka z wielu punktów Polski i stosunków naszego narodu. Opowiadanie osnutem jest na urzędowych źródłach archiwalnych francuskich i po części na niewydanych pamiętnikach, między innymi na zapiskach późniejszego jenerała Lyautey, uczestnika wypraw napoleońskich.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie i między innemi zatwierdziła ofertę p. Goldmana na budowę kanału w ulicy św. Filipa i Krótkiej. Dalej zezwoliła sekcya, aby Magistrat zatwierdził plan otwarcia nowej ulicy przez grunta p. Fischera, mającej połączyć ulicę Karmelicką z ulicą Czarnowiejską, naprzeciw fabryki cygar. Sprawa ma być przedłożoną do ostatecznego zatwierdzenia Radzie miejskiej. Przeszła sekcya do porządku dziennego nad podaniem p. Karolyi'ego o pozwolenie na budowę cyrku w ulicy Dietla. Wreszcie przyjęła do wiadomości, iż władze wojskowe przy bastyonie V budują stajnię na 200 koni.

— **Z teatru.** W piątek przedstawienia w teatrze miejskim nie będzie. W sobotę zaś daną będzie wesoła i zawsze mile widziana operetka Millöckera *Dziecko szczęścia.* Próby z operetki K. Weinbergera *Weseli spadkobiercy* są w pełnym toku.

— **Mianowania.** Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbowych: Bronisława Dumnickiego i Juliusza Fischera inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów: Jana Wandyka, Juliana Łucyka, Władysława Kropaczka, Jana Smołuchę, Józefa Grabskiego, Zygmunta Andruszewskiego, Józefa Łukaszewskiego, Józefa Dzierżanowskiego, Jana Feiera, Dra Jana Starzewskiego, Dra Władysława Patkiewicza, Leona Starowiejskiego, Wincentego Kopystyńskiego, Leopolda Fedorowicza, Jana Zająca, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Jozafata Starkiewicza, Teofila Newelicza, Maryana Puchalika i Leopolda Krupskiego, koncepistami skarbowymi w X klasie rangi dla służby podatków stałych. Dalej koncepistów skarbu: Teofila Białego, Mikołaja Czerniawskiego, Wiktora Sheybala, Antoniego Gosławskiego, Justyna Dorożyńskiego, Jana Opalińskiego, Edwarda Patryna, Celestyna Stadlera, Józefa Witkosia, Stanisława Zennermanna i Józefa Staruszkiewicza, komisarzami skarbu w IX klasie rangi, a praktykantów konceptowych: Felicyana Frączka, Antoniego Kurzeję, Dra Aurelego Gołkowskiego, Stanisława Budzynowskiego, Ferdynanda Bernackiego, Edmunda Köhlera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego, Michała Janiszewskiego, Czesława Niklewicza, Józefa Bialikiewicza, Michała Koprowskiego i Józefa Nentwiga, koncepistami skarbu w X klasie rangi. Oficyała rachunkowego Romana Białaczewskiego rewidentem rachunkowym w IX klasie, asystenta rachunkowego Adama Wlassaka oficyałem rachunkowym w X klasie, a praktykantów rachunkowych: Cyryla Świderskiego, Teofila Dydyńskiego, Antoniego Wileckiego, Jana Sienkiewicza i Alfreda Borzęckiego asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi. W końcu kancelistów przy władzach skarbowych: Michała Steciaka, Maryana Koczerskiego i Leopolda Domańskiego oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi; dalej adjunkta podatkowego Henryka Jasińskiego, tudzież ukwalifikowanych podoficerów rachunkowych I klasy: Zygmunta Trompeteura, Józefa Kruczka, Stefana Orłowskiego, Feliksa Stępniowskiego i Antoniego Kossa, wreszcie ukwalifikowanego żołnierza gwardyi Macieja Laskowskiego, kancelistami w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

— **Wielka klęska** nawiedziła miasteczko Kolbuszowę wraz z przyległemi wioskami. Oto dnia 15 b. m. w niedzielę o godz. $2^1/_2$ po południu nadciągnęła okropna burza gradowa. Grad wielkości olbrzymiej (bo jak ważono, jedno ziarnko miało 3 deka wagi), ze szalonym wichrem padał i bił nielitościwie przez 20—25 minut wszystko, co napotkał. Szyby w oknach od strony wiatru wszystkie powybijane, zboża na drobne kawałki posiekane, ziemniaki z ziemią zrównane, grochy poprzecinane i ze strączków poobdzierane, a z kapusty zostały tylko same głąbie. Cała okolica wygląda jak po wojnie. Strach pomyśleć — w jednej chwili mieszkańcy tutejsi zostali nędzarzami. Biedacy chodzą z rękami załamanemi, nie wiedząc, co począć. Zewsząd słychać tylko lament i narzekanie. Wójtowie dotkniętych gmin udają się do starostwa z prośbą o odpisanie im podatków. Jeżeli kto, to ci biedacy zasługują obecnie na wsparcie i ratunek. Wszakże te plony, które mieli zebrać, miały być w przyszłym roku ich jedynem utrzymaniem, one miały starczyć im na opłacenie podatków, gdy tymczasem grad pozbawił ich tego wszystkiego w przeciągu jednego kwadransa, z czegóż więc będą żyli? Oto wsie, o których nieszczęściu do tej chwili zdołano się dowiedzieć: Brzezówka, Bukowiec, Domatków, Wola Domatkowska, Dzikowiec, Kolbuszowa miasto, Kolbuszowa dolna i górna, Werynia, Nowa Wieś.

— **Sejmik relacyjny.** P. Seweryn Henzel, poseł z większych posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka, złożył obszerne sprawozdanie z czynności Rady państwa i swego udziału w tych czynnościach. Zgromadzeni wyborcy wyrazili mu podziękowanie za gorliwe wypełnienie obowiązków poselskich i uchwalili jednogłośnie votum zaufania.

— **Ze sfer lekarskich.** Z Wiednia donoszą prywatnie, że miejsce operatora na uniwersyteckiej klinice, dawniej Billrotha, a obecnie Gussenbauera, otrzymał Polak Dr Stanisław Kwiatkowski, dotychczasowy lekarz na klinice prof. Neussera. Dr Kwiatkowski po odbyciu studyów medycznych w Krakowie, kształcił się przedtem dłuższy czas na klinice prof. Fritscha i na oddziale klinicznym radcy dworu prof. Dittla w szpitalu powszechnym w Wiedniu, gdzie doczekał się mianowania na sekundaryusza-asystenta szpitala.

Dr Kobrzyński, rodak nasz, lekarz wojskowy, stacyonowany w Bośni, powraca z Mekki, dokąd towarzyszył bośniackim pielgrzymom, wyznającym mahometanizm.

— **Z Wörishofen** donoszą do pism wiedeńskich, że przed kilku dniami przybył tam dla kuracyi, według metody prałata księdza Kneippa, arcyksiążę Leopold Salvator i zamieszkał w „pensyonacie wiedeńskim“, który na jego przybycie bogato udekorowano. Wkrótce po arcyksięciu przybyła tam jego małżonka, arcyksiężna Bianka wraz z dziećmi, która również zamierza poddać się kuracyi kneippowskiej.

— **W sprawie milionowego spadku** po Hieronimie Kautzu, donoszą *Dziennikowi Kujawskiemu* z wiarogodnego źródła, że znaleziono nakoniec dokument, to jest świadectwo aktu ślubnego Konstancyi Świtalskiej. Dokument ten znaleziono w tych dniach w księgach kościelnych jednej z parafii w Królestwie Polskiem. Na mocy tego świadectwa spadnie cały majątek milionowy na familię Świtalskich.

— **Dostojne cyklistki.** Córki księcia Walii, Maud i Wiktorya, od pewnego czasu powiększyły grono cyklistek i uprawiają ten sport z zamiłowaniem. — Uprawia go także księżniczka Klementyna, której ojciec, król belgijski jest zapalonym bicyklistą. Na dworze włoskim księżna Letycya hołduje sportowi welocypedowemu, w którym książę Genui jest mistrzem.

— **Niezwykła wygrana.** Na wyścigach niedzielnych pod Petersburgiem (na hipodromie kołomiaskim) w biegu, w którym brały udział konie: „Pani Chorążyna“ L. Grabowskiego, „Ceylon“ i „Granit“ L. Krasińskiego, „Pyrrha“ hr. Riebeaupierre'a i „Imperiał“ Potockiego, wbrew wszelkim przewidywaniom miejscowych sportsmenów zwyciężył „Granit“. Ogólną faworytką była „Pani Chorążyna“, na „Granita“ zaś wykupiono zaledwie 10 biletów. Otóż totalizator płacił 1.150 rs. za bilet 10-rublowy.

— **Szczególny wypadek** zrządził, iż pierwszy ze skazanych na śmierć we Francyi przestępców, którego wyrok śmierci Casimir-Perier będzie musiał podpisać lub ułaskawić, nazywa się Perier. Człowiek ten skazany został w dniu 8 lipca przez sąd w Amiens. W towarzystwie dwóch przyjaciół napadł on mieszkanie własnego ojca, z którym żył w niezgodzie i zabił go wystrzałem z rewolweru. Jak prezydent postąpi? — nad tem zastanawiają się wszystkie dzienniki.

— **Królowa Wiktorya** zniosła swoją stadninę, co wywołało niemałe ubolewanie w kołach sportsmeńskich. Stadnina ta, założona za czasów Wilhelma IV, była najstarszą w Anglii i w ostatnich latach właśnie dostarczyła kilka świetnych koni, jak znaną „La Flèche,“ która swego czasu sprzedana została za 5.500 gwinei, jej siostrę „Memoir“ i zwycięzcę *Derby* „Sainfoin.“ Po zakup koni przybyli też do Hampton-Court, gdzie mieściła się stadnina królewska, znani sportsmeni ze wszystkich krajów, a między nimi książę Esterhazy, hr. Lehndorff, przedstawiciel zarządu pruskich stadnin, który nabył klacz „Lucienne“ za 710 gwinei, baron Hirsch, który robił największe zakupy i za najwyższą cenę, jaką wogóle na licytacyi dawano, za 4.600 gwinei, nabył klacz „Wedlock“ ze źrebięciem po „St. Simonie.“ Wogóle płacono bardzo dobre ceny i licytacya przyniosła za 76 koni 23.070 gwinei.

— **Spuścizna muzyczna po Meyerbeerze.** Pisano już, że odnaleziono rękopisy różnych niewydanych utworów Meyerbeer'a i że istnieje zamiar ich wydrukowania. Tymczasem *Berliner Fremdenblatt* donosi, że Meyerbeer w testamencie swoim najformalniej zabronił wykonywania którejkolwiek ze swych niewydanych kompozycyj z wyjątkiem „Vasco de Gamy“ (Afrykanki). Polecił natomiast, aby wszystkie inne zebrano w tekę z niebieskiego atłasu i zapieczętowano. Gdyby jeden z jego potomków, doszedłszy do 16 roku życia, okazał się specyalnie do muzyki uzdolnionym, w takim razie będzie można zdjąć pieczęcie i oddać do jego rozporządzenia rękopisy, w niebieskiej tece zawarte. W przeciwnym razie mają być przez egzekutorów testamentu spalone. „Bo — utrzymuje Meyerbeer — dzieła pozostawione przez artystę nigdy jeszcze nie dodały nic do jego sławy.“

— **Garrota.** Anarchistę Salvadora, który dokonał zamachu w teatrze Liceo w Barcelonie, skazał sąd na karę śmierci przez „garrotę“. Co to jest „garrota“? Na półwyspie Pirenejskim istnieje zwyczaj dawny, że przestępcom, pochodzącym ze stanu szlacheckiego (obecnie stosuje się to do wszystkich), wymierzają karę śmierci zapomocą specyalnego narzędzia „garrotą“ zwanego. Jestto pierścień żelazny, który się zarzuca skazanemu na szyję, pierścień zwęża się następnie, wywiera nacisk na arterye, wreszcie człowieka dusi. Skazani na tego rodzaju śmierć w ostatnich dniach swego życia przechodzą pewne ceremonie. W wigilię egzekucyi prowadzą skazanego do kaplicy, gdzie się powinien modlić i za grzechy żałować. Skoro nadszedł dzień wymierzenia kary, sadzają go na wózek, który zawsze ciągnie muł. Na miejscu egzekucyi wznosi się platforma. Wprowadzają na nią skazanego. Teraz siedzi on na małym stołeczku. Ponad nim widać żelazny pierścień, który się otwiera i zamyka oraz podnosi i obniża, stosownie do wzrostu skazanego. Pierścień ten zakładają mu na szyję, zamknąwszy zaś na zasuwkę, dają sygnał. Kat, stojący z tyłu, zakręca śrubę, koło pierścienia się zmniejsza, w śmiertelny uścisk obejmuje szyję skazanego i życia go pozbawia. To się nazywa, że został „zgarrotowany“.

— **Amerykanie,** według zestawienia, ogłoszonego w *Lippincotts Magazine,* którzy wyjeżdżają za granicę, najliczniej odwiedzają Paryż. W roku 1892 w listach tamtejszych prefektów policyi zapisane były nazwiska 28.000 Amerykanów, zameldowanych przez hotele; przypuściwszy, że tyleż mieszkało w domach prywatnych i na pensyach, ogólna cyfra przebywających w stolicy Francyi Yankesów doszłaby do 56.000. Kolonia amerykańska, stale w Paryżu mieszkająca, składa się obecnie z 2500 osób. Dawniej była liczniejsza, lecz od wystawy paryskiej zmniejszyła się. Ceny mieszkań i środków żywności podskoczyły wówczas bardzo w górę, poczem spadły tak nisko jak nigdy. Po Paryżu Berlin posiada największą kolonię amerykańską w Europie, jakkolwiek przejezdnych Amerykanów niema nawet połowy tylu. Dalej następuje Drezno z kolonią, złożoną z tysiąca osób i przejezdnymi w liczbie 20.000 do 24.000 rocznie. Genewa posiada kolonię amerykańską z 250 osób, a zwiedzana jest rocznie przez 20.000 Amerykanów, którzy tam wydają około półtora miliona dolarów. Hotele w Lucernie miały od 1 maja do 1 października r. 1892 9.612 amerykańskich gości, a 2000 mieszkało w pensyonatach i w domach prywatnych. Karlsbad jest ulubioną miejscowością Amerykanów, w roku 1892 było ich tam płacących taksę kuracyjną 2.224. W Nizzy przebywało w ciągu ostatnich lat sześciu po 18.000 do 20.000 Amerykanów, Rzym ma stałą kolonię, złożoną z 200, a rocznie do 30.000 gości z Ameryki; Florencya wykazuje te same cyfry. Według przypuszczalnych obliczeń, Amerykanie wydają rocznie we Włoszech około 20 mil. dol.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 21 b. m.: *Dziecko szczęścia*, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— Dnia 18 lipca pochmurno, nad wieczorem mały, w nocy obfity deszcz; termometr od +13·6 doszedł w cieniu do +27·5 C. Barometr dosyć nisko; o godz. 7 rano dnia 19 lipca stan jego był 737·0 mm., termometru +15·2 C. Wiatr południowy.

W piątek dnia 20 b. m.: św. Czesława i Kassyana.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 19 lipca. Wczoraj wieczór zebrali się w salonach Koła literackiego uczestnicy zjazdu literatów i dziennikarzy polskich w celu wzajemnego poznania się. We wszystkich pokojach i na obszernej werandzie panował ścisk, tak wiele gości przybyło na ten raut. Na dole na ulicy przed gmachem Skarbkowskim, w którym mieści się Koło literacko-artystyczne, grała muzyka wojskowa, wskutek czego ulica ta była dla ruchu przez dwie godziny zamkniętą. Tłumy publiczności przysłuchiwały się dźwiękom muzyki i gwarowi, dochodzącemu na ulicę z salonów Koła.

W Kole przez cały wieczór panował nastrój poważny, a zarazem swobodny. Salony zapełniły się przeważnie gośćmi ze wszystkich dzielnic Polski, między którymi było wiele pań. Zebranie zaszczycili ks. Adam Sapieha i dyrektor wystawy Dr Marchwicki. Między gośćmi byli obecni: znany poeta czeski Dr Jarosław Vrchlicky, literat Edward Jelinek i dyrektor „Narodnego Divadla“ Szubert. Prezes Koła Dr Ludwik Kubala w serdecznych słowach powitał przybyłych gości czeskich, a zwłaszcza Dra Vrchlickiego. Na powitanie odpowiedział Vrchlicky serdecznem podziękowaniem, a Towarzystwo śpiewackie „Echo“ odśpiewało pieśń czeską *Kde domow muj.* Nie potrzebuję dodawać, że goście polscy z innych dzielnic witani i podejmowani byli na każdym kroku z wielką serdecznością.

Do powodzenia rautu przyczynił się wielce śpiew znanego tenora opery praskiej, a przedtem artysty naszej opery Floryańskiego i fortepianisty Pollaka. Późno po północy opuścili goście salony Koła literackiego.

Lwów 19 lipca. Zjazd literacko-dziennikarski rozpoczął się dziś o godzinie $11^1/_2$ w hali koncertowej na placu wystawy. W zjeździe bierze udział 300 uczestników, między nimi wiele pań. Imieniem komitetu zjazdu i Koła literackiego powitał zgromadzonych Dr Kubala, imieniem kraju Chamiec, imieniem miasta prezydent Mochnacki, imieniem komitetu wystawy ks. Adam Sapieha.

Honorowymi prezesami wybrani zostali: Jarosław Vrchlicky i Adam Asnyk; rzeczywistym prezesem Małecki; wiceprezesami Zygmunt Miłkowski i Karłowicz; prezesami sekcyi: literackiej Chmielowski i Tretiak, oświaty ludowej Celichowski i Michejda, dziennikarskiej Wojciech Dzieduszycki, językowej Baudonin de Courtenay i Kalina. Sekretarzami zjazdu posłowie Merunowicz i Lewicki.

Przemawiali następnie: Małecki, Jeż, Jelinek, poczem Chmielowski wygłosił odczyt.

Paryż 19 lipca. Według „XIX Siécle“, autorem skandalicznych listów o dworze berlińskim nie jest Kotze, ale książę następca tronu Sachsen Meiningen.

Rzym 19 lipca. Zdrowie Papieża zupełnie zadawalniające; wczoraj Ojciec św. całą godzinę rozmawiał chodząc po sali audyencyonalnej willi Leona IV.

Rząd włoski wysłał 50 ajentów policyjnych za granicę dla śledzenia anarchistów włoskich we Francyi, Anglii i Szwajcaryi.

Petersburg 19 lipca. Dzienniki przyjęły chłodno przyjazne dla Rosyi oświadczenia ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż cesarz sankcyonował uchwały galicyjskiego Sejmu krajowego, upoważniające Wydział krajowy do wstawiania w budżet krajowy rocznej dotacyi w kwocie 300.000 złr. przez 75 lat, począwszy od r. 1894, na cele popierania budowy kolei niższego rzędu.

Lublana 19 lipca. Wczoraj wszczął się wskutek eksplozyi pożar w dwóch oddziałach skarbowej fabryki prochu w Stein. Inne dwa oddziały były również zagrożone. Jeden robotnik zginął. Miejsce pożaru jest otoczone kordonem wojskowym. Miastu Stein nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Kołoszwar 19 lipca. Dzisiaj przybył tu minister spraw wewnętrznych Hieronymi, powitany na dworcu kolei przez burmistrza. W przemowie swojej podniósł burmistrz, że minister będzie się mógł osobiście przekonać o smutnych stosunkach, wywołanych niesumienną agitacyą. Obecność ministra przyczyni się do przywrócenia spokoju. — W odpowiedzi oświadczył minister Hieronymi, że przez pobyt swój, jakkolwiek krótki, chce okazać, jak wielką przykłada wagę do stosunków, panujących w tej części kraju. Należy połączyć wszystkie uczciwe starania, które mają na celu pokojowe załatwienie spraw spornych. (Żywe oklaski). Na dworcu było obecnych także kilku Rumunów.

Berlin 19 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza pisma, wymienione między gabinetami berlińskim, londyńskim i brukselskim w sprawie układu, zawartego w d. 12 maja 1894 r. między Wielką Brytanią a państwem Congo.

Lubeka 19 lipca. Kucharz okrętowy, przybyły z Petersburga, zmarł tu, jak stwierdzono na cholerę azyatycką. Wszystkie okręty, przychodzące z Rosyi, ulegają lekarskiej kontroli.

Paryż 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą o anarchistach. Goblet podnosił, że projekt jest objawem reakcyi. Minister sprawiedliwości oświadczył, że uchwalenie projektu jest koniecznem dla bezpieczeństwa kraju. Nowa ustawa powinna zaś być wprowadzona w życie jak najszybciej i najsurowiej, nie pozostawiając jednak pola dowolności. Trzeba raz skończyć z ohydną sektą. (oklaski w centrum). W sprawie zamknięcia dyskusyi jeneralnej odbyły się wskutek opozycyi socyalistów dwa imienne głosowania. Przejście do dyskusyi szczegółowej uchwaliła Izba 289 głosami przeciw 162.

Paryż 19go lipca. Prezydent Casimir Perier przyjął wczoraj na audyencyi włoskiego deputowanego Bonghiego.

Paryż 19 lipca. *Journal* ogłasza rozmowę z Bonghim, prezydentem francusko-włoskiego komitetu pojednania. Bonghi oświadczył, że podczas odwiedzin w pałacu Elizejskim wyraził przekonanie, iż między Francyą a Włochami istnieje tylko wzajemne nieporozumienie. Prezydent Perier odpowiedział, że uważać się będzie za szczęśliwego w chwili, kiedy będzie świadkiem zbliżenia się obu państw, a zarazem dodał, że mimo trójprzymierza, ogólne pragnienie pojednania pozwala oczekiwać spokojniejszej i obfitej w owoce przyszłości. Włochy dla usunięcia nieporozumień powinny żądać tylko możliwych rzeczy.

Leodyum 19 lipca. Onegdaj eksplodował przed mieszkaniem burmistrza nabój dynamitowy. Szkody są znaczne.

Londyn 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył pierwszy lord skarbu sir William Harcourt, że rząd cofa bil o zniesieniu państwowego kościoła w Walii, bil o układaniu list wyborczych, oraz bil o wyszynku, obstaje zaś przy bilu o dzierżawcach w Irlandyi i przy bilu o lokalnej administracyi w Szkocyi. Obecnie przedkłada rząd pod obrady Izby bil o ośmiogodzinnym dniu pracy w kopalniach. Bil ten nie jest wprawdzie projektem rządowym, porusza atoli jednę z kwestyj społecznych tak wielkiej wagi, że Izba winna co do niej wyrazić swoje zapatrywanie. Harcourt wspomniał następnie o kilku innych przedłożeniach, które prawdopodobnie załatwione będą szybko i bez opozycyi, a zarazem wyraził nadzieję, że sesya będzie mogła być zamknięta przed końcem sierpnia. Balfour podniósł w odpowiedzi, że program ten jest odpowiedni raczej na początek, niż na koniec sesyi, która wobec tego nie będzie mogła się skończyć przed listopadem.

Londyn 19 lipca. Depesza *Timesa* donosi pod datą dnia onegdajszego z Shanghai: W odpowiedzi na zażalenie angielskiego jeneralnego konsula w Soeul o znieważenie go przez dwóch żołnierzy japońskich, przyrzekł poseł japoński w oschłych słowach tylko wdrożenie śledztwa, nie dodając ani tłómaczenia, ani nie wyrażając ubolewania z powodu całego zajścia.

Chrystyania 19 lipca. Storthing odrzucił wniosek Hansena, aby nie przyjąć preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych za rok 1894.

Cetynia 19 lipca. Turecko-czarnogórska komisya zgodziła się na równobrzmiący protokół, który przedłożony został obu interesowanym rządom, w celu rozstrzygnięcia kwestyj spornych.

Nowo-mianowany gubernator Osman basza przybył do Skutari.

Konstantynopol 19 lipca. Wczoraj w południe dało się uczuć znowu dość silne wstrząśnienie ziemi, które jednak nie zrządziło żadnej znaczniejszej szkody.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1894/5 30 miejsc do obsadzenia. Podania zaopatrzone w metrykę, w świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy, wnieść należy na ręce przewodniczącego komitetu, Dra Stanisława Tomkowicza (ul. Wolska 11), najdalej do dnia 10 Sierpnia b. r. Zwraca się uwagę, iż do przyjęcia na kurs przygotowawczy w Seminaryum nauczycielskiem wymagają obecnie ukończenia 6 klas wydziałowych, lub 2 klas gimnazyalnych.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 45	Anglobank	157 50
Renta austryac. srebrna	98 40	Union	262 50
Renta austryac. 4% złota	122 25	Bankverein	137 —
Renta austryac. 4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank.	248 20
Akcye ban. austr.-w.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	354 50	„ „ lwowsko-czerniow.	281 —
Londyn	124 55	„ „ połudn.	107 75
Napoleony	9 90	Elbethal	265 —
Dukaty	5 90	Nordbahn	3050
Marki	61 $07^1/_2$	Staatsbahn	343 87
4% Renta węg. kor.	96 25	Alpin	81 70
4% „ „ złota	121 45	Akcye tytoniowe	211 —
Losy prem węg.	150 —	Ruble	133 75
Losy tureckie	67 30		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 lipca.

Banknoty austr.	163 60	4% Listy likw. pols.	65 70
Krótki Wiedeń	163 55	Renta włoska	77 50
Banknoty ros.	218 90	Akc. austr. kred.	214 37
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 19 lipca.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	61 —	61 40
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 18 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	397 —	406 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 18 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18 lipca.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 45	98 65
4²/₁₀% srebrna	98 35	98 55
4% złota austryacka	122 45	122 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 25	121 45
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 20	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	96 75

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 25	116 75
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	116 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	100 80
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 60	96 60
3% „ południowej	153 20	154 20
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 25	96 25

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	157 30	157 90
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 —	138 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	467 75	468 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	442 50	443 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	402 —	404 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 25	248 75
austro-węgiersk. banku 600 „	998	1002
Unionbanku 200 „	262 50	263 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3050	3060
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	281 —	282 —
„ państwowej 200 „	343 25	344 25
„ południowej 200 „	107 20	107 80
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	205 20
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 —	203 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	81 80	82 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	211 —	212 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	158 —	158 75
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 50	151 —
„ regul. Cisy	142 75	143 75
austr. regul. Dunaju	127 —	127 75
miasta Wiednia z r. 1874	172 —	173 —
serbskie 100 frankowe	39 60	40 —
tureckie	67 —	67 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 85	10 10
kredytowe z r. 1858.	196 25	197 —
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 70
„ „ węgierskie	12 —	12 80
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	45 —	48 —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 44	12 49
Marki niemieckie	61 12	61 17
Ruble papierowe	133 50	134 25

NAJKRÓTSZE POŁĄCZENIA
między Krakowem
a miejscami kąpielowemi: Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).

ze stacyi	Odjazd o godzinie	Przyjazd DO STACYI	Przyjazd o godzinie	Czas jazdy (godz.)	PRZEZ	I. klasą zł.	I. ct.	II. klasą zł.	II. ct.	III. klasą zł.	III. ct.	UWAGA.
KRAKÓW	8^{25} rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29} popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha Bonarkę	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44} „		1^{32} „	5	„ „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		11^{54} w nocy	5	„ „	3	36	2	24	1	12	×)
	8^{25} rano	Rabka	12^{38} popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha Bonarkę	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44} „		1^{41} „	5	„ „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		12^{04} w nocy	5	„ „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{07} rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14} popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38} przedpoł.		5^{02} „	6	„	5	36	3	57	1	79	
	10^{55} w nocy		6^{09} rano	7	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07} rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16} popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI do 15/IX.
	10^{38} przedpoł.		6^{04} wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{11} rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07} rano	Muszyna-Krynica	1^{34} popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38} przedpoł.		6^{23} wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{30} rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI do 30/IX.
	7^{07} rano	Iwonicz	2^{12} popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	96	*)
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{26} rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07} rano		2^{12} popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{26} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07} rano	Rymanów	2^{25} popołud.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	*)
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{38} rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/IV. do 30/IX.
	7^{07} rano		2^{25} popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{38} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20} w nocy	Drohobycz-Truskawiec	† 9^{27} przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55} „		1^{22} popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55} „		11^{17} przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

×) Wozy wprost przechodzące. *) Wozy wprost przechodzące I. i II. klasy. †) W sobotę o godz. 11^{17} przedpołud.

Kraków, w maju 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*